

Anna Wojciechowska
(Uniwersytet Zielonogórski)

O KOMUNIKACJI W KRĘGU FAMILIJNYM KOSSAKÓW

1. UWAGI WSTĘPNE

Przedmiotem rozważań są zachowania językowe przedstawicieli krakowskiej gałęzi artystycznego rodu Kossaków,¹ czyli mieszkańców tzw. Kossakówki. Domostwo na Zwierzyńcu w Krakowie zamieszkiwali: Juliusz z żoną Zofią, ich syn Wojciech z żoną Marią, dziećmi: Jerzym, Marią (Lilką) i Magdaleną oraz – okresowo lub stale – z ich rodzinami. Krąg rodzinny tworzyła zatem rodzina mała (Wojciecha) i rodzina wielka (cztery pokolenia Kossaków), do grupy domowej można zaliczyć osoby przebywające na Kossakówce: krewnych, przyjaciół, guwernantki, gospodynię oraz służące.² Funkcjonowanie wielopokoleniowej wspólnoty sprzyjało kształtowaniu się swoistych zachowań językowych, szerzej – komunikacyjnych, a także ich utrwalaniu i archiwizowaniu. Ponieważ nie żyją uczestnicy i świadkowie tej komunikacji, jedynym źródłem do badań pozostają teksty pisane. Najwięcej dowiadujemy się od tych (i o tych), którzy pozostawili po sobie świadectwa pisarstwa osobistego – są to przede wszystkim teksty Wojciecha oraz jego córek: Marii i Magdaleny. Niektóre dane dotyczące rodzinnych zachowań komunikacyjnych znajdują potwierdzenie i/lub uzupełnienie w wypowiedziach gości Kossakówki oraz w opracowaniach biograficznych o Kossakach.

Źródła do badań, uporządkowane pod względem genologicznym, układają się w cztery grupy tekstów: 1) listy Wojciecha, Marii i Magdaleny, zarówno opublikowane w postaci zbiorów, jak i pojedyncze, przytaczane we wspomnieniach i opracowaniach; 2) zapiski Marii z lat

¹ W linii męskiej familia obrodziła talentami malarskimi (Juliusz, Leon, Wojciech, Jerzy, Karol), w linii żeńskiej – literackimi (Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Magdalena Samozwaniec, Zofia Kossak-Szczucka). Ujawniła się też wielość uzdolnień, np. Wojciech Kossak zasłynął z malarstwa batalistycznego i ze świetnego pióra (jako autor *Wspomnień*), a jego starsza córka, poetka i dramatopisarka, była autorką udanych akwarelek i rysunków.

² K. Handke, *Socjologia języka*, Warszawa 2009, s. 79.

1939–1945; 3) wspomnienia dalszej rodziny, przyjaciół i znajomych Kossaków; 4) opowieści biograficzne o Marii i Magdalenie.³

Na podstawie źródeł nie da się odtworzyć przeszłości, można co najwyżej tworzyć jej obrazy lub szkice. Celem artykułu jest więc jedynie przybliżenie tych zachowań językowych, które w świetle dotychczas przeprowadzonych analiz jawią się jako charakterystyczne dla komunikacji w kręgu rodzinnym Kossaków. Rozważania te sytuują się w nurcie studiów nad pragmatycznymi aspektami komunikacji językowej. Za bliskie zakresowo można uznać badania skupione wokół pojęć: *język (styl) rodzinny*,⁴ *język familijny*,⁵ *familekt*,⁶ *dyskurs familijny*⁷ oraz *dyskurs prywatności*.⁸

Już na wstępie trzeba podkreślić, że swoistość wewnątrzrodzinnej komunikacji sygnalizują sami Kossakowie. Magdalena, opisując atmosferę Kossakówki, charakter swoich kontaktów z Lilką i styl ojca, używa określeń: *stylizacja życia i słownictwa*, *szyfr*, *rodzinna mania*, *odrębny język*, *domowy język*, *mowa Tatki*. Posługuje się też wyrażeniem *kossakowski humorek*, a jako jedną z najważniejszych rodzinnych zalet uznaje bycie zabawnym:

(...) panowała jakaś stylizacja życia i słownictwa (nic nie określano normalnie, ale szyfrem, który znała tylko rodzina i grono przyjaciół)⁹ [ZN70].

³ Wykaz wykorzystanych źródeł (wraz z zastosowanymi skrótami) znajduje się na końcu artykułu.

⁴ Istnienie *języka (stylu) rodzinnego* uwzględniają autorzy dwóch typologii odmian współczesnej polszczyzny: dla T. Skubalanki jest to wariant potocznego ogólnopolskiego stylu mówionego, natomiast dla A. Wilkonia wyraziste zjawisko społeczne i językowe, które wymaga dokładnych badań. Zob. T. Skubalanka, *Założenia analizy stylistycznej* [w:] H. Markiewicz, J. Sławiński (red.), *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, Kraków 1976, s. 250–273; A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice 1987, s. 107–108.

⁵ K. Handke uznaje *język familijny* za podsystem języka potocznego (głównie mówionego), przypisuje mu określone wyznaczniki formalne i sfery tematyczne. Badaczka podkreśla, że język familijny nie jest tożsamy z językiem rodzinnym w wąskim sensie, czyli z hermetycznym językiem (stylem) konkretnej rodziny. Zob. K. Handke, *Polski język familijny. Opis zjawiska*, Warszawa 1995.

⁶ *Familekt* to termin stosowany przez W. Chlebę do oznaczenia zjawisk dotyczących komunikacji w rodzinie. Zob. W. Chlebda, *Polska frazeologia familijna. Wprowadzenie do zagadnienia* [w:] M. Basaj, D. Rytel (red.), *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej V*, Wrocław 1988, s. 71–83.

⁷ I. Artowicz-Skowrońska, *Dyskurs familijny. Perspektywa opisu* [w:] E. Kołodziejek (red.), *Zeszyt 2. Studenckich Prac Naukowych Koła Młodych Językoznawców*, Szczecin 2003, s. 31–37.

⁸ M. Kita, *Polski dyskurs prywatności*, „Postscriptum Polonistyczne” 2013, nr 1 (11), s. 93–103.

⁹ Zapis wszystkich przytoczeń (ortografia, interpunkcja) jest zgodny ze źródłami.

My z moją siostrą miałyśmy swój odrębny język. (...) Nasz Tatko posiadał swój tak indywidualny sposób wyrażania, że trudno go porównać z jakimkolwiek innym. (...) Ach, heca i zabawa była z tą Tatki mową [ZN167].

Poza tym wszyscy w tej rodzinie musieli być dowcipni, czyli – jak to się wówczas miało – musieli „mieć wica”. Ulegając tej rodzinnej manii, Lilka w każdym liście do MOMA stara się pisać „z wicem” [ZN70].

Maria nawet w ostatnim, emigracyjnym okresie życia do przyjaciół pisze *po domowemu* (*tyrum-bzdyrum*) i zdobywa się na żarty, które opatrjuje komentarzami typu: *jak mówi Madzia, dowcip á la Madzia*. W jej listach do Antoniego Słonimskiego czytamy:

Przepraszam Cię, że piszę tak, jak do domu zwykle się pisało, tyrum-bzdyrum [LL20].
Dziękuję Ci, Antoni, że mogę do Ciebie tak po domowemu okropnym stylem pisać [LL79].

Jak wynika ze wspomnień, korespondencja pełniła istotną rolę w rodzinnej komunikacji Kossaków. Przebywając poza domem, pisywali oni codziennie lub co kilka dni, a ich listy – w całości lub we fragmentach – były czytane przy stole. Starali się, aby teksty były atrakcyjne i dowcipne (z wicem), a gdy się to nie udawało, ubolewali, np.:

A teraz trochę humorystyki na koniec [2LW624].

Widocznie wice na poczcie zatrzymują (wic) [ZN84].

Niech więc Momo najdroższe mojego listu przy stole nie czyta (...) wica za grosz nie mam dziś [ZN85].

Pisałem listy do córek kochanych, tak mi trudno, jak nie mogę być wesołym i zabawnym [2LW530].

Listy prywatne – pisane do bliskich, bez zamiaru opublikowania – stanowią wśród zgromadzonych tekstów najobfitsze i najbardziej wiarygodne źródło do badań. To głównie ich lektura ujawniła bogactwo rodzinnej antroponimii (została ona przedmiotem osobnego opracowania¹⁰), a także pozwoliła dostrzec zjawiska, o których będzie mowa poniżej: ulubione określenia i frazeologizmy Kossaków oraz stosowane przez nich żartobliwe zabiegi stylizacyjne.

2. ULUBIONE OKREŚLENIA I FRAZEOLGIZMY

W materiale można wyodrębnić grupę określeń, których Kossakowie używali ze szczególnym upodobaniem. Do czułych przydomków należały m.in. określenia *świnuś* i *zwierzątko*, kogoś lub coś nudnego określano *piłą*, a lekceważącą nazwą mężczyzny był *szewc*. W częstym

¹⁰ A. Wojciechowska, *Z badań nad komunikacją w kręgu familijnym Kossaków. Nazwy osób* [w:] J. Bloch, D. Lewandowska-Jaros, R. Pawelec (red.), *Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą. Język, działanie, kultura*, Warszawa 2014, s. 367–372.

użyciu był też epitet *tlusty*, który w zależności od kontekstu przybierał zarówno konotacje pozytywne (*tluste jestestwo*, *tlusty list*), jak i negatywne (*tlusta awantura*):

Mamo kochane? Świnuś przemiły, swojskie tłuste jestestwo znajome do gruntu [ZN73].

W ogóle podróż jest piła (...), je się ciągle (...), ale poza tym nic [2LW236].

„Szewc” – to był człowiek drugiej albo nawet trzeciej klasy, i w zachowaniu, i w ubraniu. Gdy Tatko albo Lilka powiedzieli o kimś: „to taki szewc” – natychmiast był w moim pojęciu zdyskwalifikowany [ZN254].

Z dużą częstotliwością pojawia się w zachowanych wypowiedziach formułka mająca odczytać złe uroki: *na psa urok* (w skrócie *n.p.u.*); używano jej w codziennych rozmowach oraz w listach do rodziny i przyjaciół, np.:

Cudowne Kossakowskie zdrowie, na psa urok [2LW205].

Przynajmniej nie choruję (na psa urok) [OM73].

Wyglądam bardzo n.p.u. pyzato. Nawet już żelaza nie zażywam [WS111].

Aby wzmocnić treść wypowiedzenia, Kossakowie wykorzystywali chętnie potoczne formuły przysięgi, zaklinania się, np. *Jak Cię Kocham! Jak Ciebie i Macia całą duszą Kocham* (Wojciech do żony), *Jak mamę Kocham!*, *jak Momo Kocham* (córki do matki). Badane teksty ujawniają zresztą nie tylko wiarę w magiczną moc słów; dowodzą, że członkowie rodziny przywiązywali dużą wagę do snów (Lilka ukuła wyrażenie *poczta snu*), wierzyli w przedmioty przynoszące szczęście lub nieszczęście, w feralne daty i pecha. Trzeba też dodać, że specjalną estymą cieszył się w rodzinie św. Antoni, patron osób i rzeczy zagubionych, który był nazywany *kochanym pomocnikiem życiowym*. Wojciech, Maria i Magdalena regularnie prosili go o pomoc w najróżniejszych sprawach: od drobiazgów po kwestie zupełnie poważne, składali mu liczne obietnice i ofiary, np.:

(...) na ścianie w jej pokoju na Kossakówce widniało „ku pamięci” wiele napisów tej treści: „św. Antoniemu – jak przyjdzie list – trzy złote” (...) [MM321].

Dziś w tej może chwili już przyznana nagroda państwowa. Obiecałem 100 zł św. Antoniemu [2LW641].

Rozłączenie się teraz z Lotkiem to bardzo ciężka rzecz i błagam św. Antoniego o pomoc [WS37].

Jeżeli rodzina nasza zdoła przeżyć ten straszny czas, który nadchodzi, to w naszym ogrodzie stanie posążek św. Antoniego [ZN338].

Do rodzinnej frazeologii należy powiedzenie: *co jest z gęsią*. Jego proveniencja jest trudna do ustalenia, znaczenie da się zinterpretować jako ‘co słyhać w sprawie x’, a przykład użycia znajdziemy w jednym z listów Lilki do mamy (córka chce się dowiedzieć o los swoich akwarelek oddanych przez Andrzeja Pronaszkę na wystawę w Zakopanem):

Oprócz tego jeśli Momo znajdzie chwilę czasu to niech zatelegrafuje do Pronasza willi „Staszeczkówna” co jest z gęsią czyli z tymi wisielcami z wystawy [ZN93].

Wśród lubianych wyrażzeń i zwrotów warto odnotować: pieszczotliwe miano *cacko z dziurką* (tak Wojciech nazywa żonę, a Lilka – ukochaną wiewiórkę), nacechowane ironicznie określenie *miód z cukrem* (o czymś zachowaniu, przesadnie i nienaturalnie miłym, por. fraz. *mieć miód w ustach* ‘mówić pochlebstwa’¹¹) oraz zwrot *wyglądać jak ćwik* (por. fraz. *czerwony jak ćwik, zdrow jak ćwik*), który – jak wynika z kontekstów – oznaczał u Kossaków nie tylko zdrowy wygląd, ale i nadwagę, np.:

Pod oknem serenada (...). Sorek – ciastko z dziurką – siedzi w oknie i słucha z zajęciem, złożywszy łapki na brzuszku [MM218].

Opowiem Ci ustnie spotkanie z Kościelską – „winszuję, winszuję, nie tylko dla pana się cieszę, ale i dla nas wszystkich” – tiutiu, patiuuu, miód z cukrem [1LW377].

Madzi gorączka znacznie spadła, może już jeść o własnych siłach, wprawdzie jeszcze wygląda jak ćwik, ale jej to na naszej zdrowej, lekkiej kuchni prędko minie [ZN73].

W domowym języku Kossaków funkcjonowały żartobliwe nazwy kar za złe sprawowanie. Mówiąc o karze cielesnej, Juliusz i Wojciech używali niby-łacińskiego wyrażenia: *cropidupum punctatum*, a Wojciech stosował również zwroty: *regulować rachunek trzcinką* albo *rznąć w sempiternę*. Karą nie mniej dotkliwą było zachowanie niewerbalne określane mianem *wieczna milcząca pogarda* (na widok winowajcy Wojciech zasłaniał się ostentacyjnie gazetą i milczał):

(...) będę bez miłosierdzia za każdą niegrzeczną odpowiedź i żeby się lamenta i jęki miały rozlegać po całym Morzu Niemieckim, to będę rznął w sempiternę za byle co [1LW558].

(...) złe stopnie (...) ściągaly kary w formie niepójścia z Tatką do cukierni, albo, co było gorsze, „wiecznej milczącej pogardy”, jak to ich dowcipny ojciec nazywał [MM57].

Do wewnątrzrodzinnego zasobu frazeologicznego przez jakiś czas należały także wyrażenia *fabryka Tato-Cocowa*, *fabryczka Kokowa*, związane z procederem uprawianym przez Wojciecha i Jerzego – seryjnym malowaniem obrazów na sprzedaż,¹² np.:

(...) z tej fabryki Tato-Cocowej wychodzi dużo, ale nie można powiedzieć, żeby to były wysokie wartości rzeczy [2LW305].

Ponadto w archiwum językowym rodziny przechowały się zdania cytaty, wypowiedzi zasłyszane od mieszkańców Kossakówki i przywo-

¹¹ Objaśnienia leksemów i frazeologizmów oraz ich nacechowanie podaje za: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego PAN*, t. I–XI, Warszawa 1958–1969; <http://doroszewski.pwn.pl>. Hasła były sprawdzane również w słownikach: wileńskim (A. Zdanowicz (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I–II, Wilno 1861; <http://eswil.ijp-pan.krakow.pl/>) i warszawskim (J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedzwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I–VIII, Warszawa 1900–1927).

¹² Praca polegała na obrysowywaniu konturów popularnego obrazu na kalkach i tworzeniu kopii (Coco, czyli Jerzy robił kalki i podmalówki, a Wojciech wykańczał i podpisywał dzieło).

lywane w stosownych okolicznościach. Należały do nich na przykład: ulubione powiedzenie Juliusza Kossaka *żebyśmy tylko zdrowi byli* oraz słowa ogrodnika Bartłomieja *nic chrobokom nie bandzie* (dla Lilki i Madzi miały one treść zaszyfrowaną, tj. przytoczone w danej sytuacji były zrozumiałe wyłącznie dla nich).

3. ŻARTOBLIWA STYLIZACJA

W badanych tekstach ujawnia się rodzinna skłonność do różnego rodzaju zabiegów stylizacyjnych, które w zamierzeniu nadawcy prowadzą do zaskoczenia i rozbawienia adresata. Polegają one między innymi na nasycaniu tekstów elementami należącymi genetycznie do różnych stylów funkcjonalnych, na przekształceniach związanych z rodzajem gramatycznym oraz na tworzeniu neologizmów i modyfikacji frazeologicznych.

Współwystępowanie w jednej wypowiedzi elementów kontrastujących ze sobą pod względem stylistycznym (kolokwialnych, dawnych, regionalnych, dialektalnych) jest dobrze widoczne w rodzinnej korespondencji. Zarówno ojciec, jak i córki często wplatają w swe wypowiedzi nacechowane potocznie lub pospolicie leksemy typu: *cymbał, lumpka, łeb, pieniądze, rejuwach, wóda, wyżerka; byczy, spaśny, zmachany; dyrdać, gadać, piłować, zdybać*, a także wyrażenia typowe dla języka mówionego, np. *gadugadu, panie tego*. W utrwalonych zachowaniach prywatnych nie stronią od określeń nacechowanych pogardliwie, obelżywie, a nawet wulgarnie, np. *bydlę, cham, jadaczka, jełop, kanalia, pysk*.

Książd prawdziwie przewielebnie morowy jeszcze też mama takiego nie zdybała nigdzie, prawdziwa satysfakcja z nim gadać, przy tym mądry aż żal bierze [ZN89].
Do widzenia niedługo, robaczki najdroższe, będę też to dyrdał jak oparzony [1LW181].
A kanalie, dam ja wam się stroić w moje pióra, chamy paskudne, „Falatsches Panorama” – świnię paść, a nie do panoram się brać hołocie [1LW331].

Płaszczyzna leksykalna i gramatyczna tekstów pozwala również obserwować elementy nacechowane chronologicznie. Widać je zwłaszcza w listach Wojciecha, które zawierają wiele wyrazów dawnych i historycznych, np. *aprehensja, awania, ekstazjować się, fafry, karmazyn, karuzel, konfesata, speranda, siurpryza, trefić, wolnodumca* (są tu i użycia neutralne, i żartobliwe) oraz formy proste imiesłowów biernych typu: *obrażon, skruszon, strapion, zmęczon* (formy umieszczone w bliskim sąsiedztwie określeń pieszczotliwych lub potocznych wywołują efekt humorystyczny):

Galopowałem między drzewami jak w karuzelu [1LW416].
Woniś stanowczo w czepku zrodzon (pierwszym dowodem żona) [1LW324].
Ach prawda, ja sobie gadu gadu, a zapominam, że jestem na Mańciunię obrażon [1LW558].

Kontrastom stylistycznym sprzyja stosowanie środków językowych o ograniczonym geograficznie zasięgu użycia. Na płaszczyźnie leksykalnej tekstów pojawiają się zarówno regionalizmy, jak i wyrazy zaczerpnięte z gwar ludowych (typowe dla jednej gwary lub występujące na różnych obszarach) i gwar miejskich.¹³ Są to okazjonalnie stosowane leksemmy lub wyrażenia typu: *architekta, barz piknie, chrobok, cosik, cysorz, didko, dochtór, ino, ka trza, nachkastlik, pedzieć, pieronem, prosim, salaciarz, se, uważować, wpadunek*,¹⁴ np.:

Firanki wiszą ka trza [ZN89].

Uważujesz, że co dzień bez wyjątku piszę, co? [1LW491].

Chodzi teraz o to, by z „tą trzecią” [o służącej – A.W.] nie było ostatecznego wpadunku [ZN88].

Wojciech, nazywając żartobliwie dzieci, stosował mazurzenie, np. o Lilce mówił *ocata*, o małej Madzi *bącek*, a o Jerzym: *Jurecek* albo *polowac* (*polowacz* ‘myśliwy’). Urozmaicał też odmianę rzeczowników: w N. lm. oprócz typowego zakończenia *-ami* wykorzystywał mazowiecką końcówkę *-amy*, np. *sprawunkamy, konceptamy, kapeluszymy, pieniądze, resztkamy* albo występujące w różnych gwarach końcówki dualne *-oma, -ama*, np. *Kukloma, Lotkoma, smakołykoma, uszkoma, wama*. W formach czasownikowych natomiast lubił stosować znaną na dużych obszarach gwarowych końcówkę 2. os. lm. *-ta* (z dawnej liczby podwójnej), np. *chodźta, nie nudźta, poczekajta, jak się mata?, radźta sobie, jak chceta*. Konteksty zdradzają zazwyczaj dobry humor nadawcy:

Chciałbym koło 1-go wpaść choć na dwa dni z pieniądzamy [2LW408].

Tak, Maniusia, wracam jako żywo, musicie mi bardzo dogadzać, i barszcz z uszkoma, i makaron z szynką, i cadillac na kolei koniecznie [2LW406].

Ściskam Ciebie i Teresę, bo jeszcze z Wama dwoma najłatwiej wyżyć [2LW420].

(...) weźmiemy Madzię, albo radźta sobie, jak chceta, ja się nie myślę nudzić przez całą drogę [MM115].

Kossakowską skłonność do łączenia elementów różnych stylowo w jednej wypowiedzi dobrze ilustruje niewielki fragment listu Lilki do mamy; w bliskim kontekście występują określenia dawne (*chorość, garus, stać*), gwarowe (*wyśpekulować*), potoczne (*byczy, strasznie*) i nacechowane podniośle (*pograżony w speszzeniu, przenajświętszy*):

Jestem pograżona w speszzeniu, że Momo ma jakąś chorość. (...) zobaczę i wyspekuluję wszystko co się właściwie w domu dzieje, bo z Madzi wodewilu wiem tyle co nic.

¹³ Nie zawsze się da ustalić jednoznacznie ich ówczesną przynależność i nie ma to znaczenia dla dalszych rozważań; z podobnych względów rezygnują także z rozróżniania terminów *regionalizm* i *dialektyzm*.

¹⁴ Można domniemywać, że określenia południowokresowe (np. *didko, tyrpać*) zostały przejęte od Juliusza, elementy gwary podhalańskiej (np. *barz piknie, cosik, uważować*) wiążą się zaś z częstymi pobytami rodziny w Zakopanem.

(...) Za cukierki dziękuję strasznie, i z całej siły ściskam Momo przenaświętsze i Tata byczego. (...) Miliony uścisków. Będziemy stali w hotelu by nie robić garusu w chorym domu. Szczur [ZN76].

Trzeba dodać, że w zachowaniach rodzinnych pojawiają się również elementy stylizacji na mowę dziecięcą. Wojciech w listach do najbliższych w znaczeniu 'nieдобry, brzydki' (o kimś lub o czymś) używa określeń: *bla / / bla bla* lub *be / be be*, o swojej aktywności fizycznej (spacery, jazda konna) pisze *latu latu* (< *latać* 'biegać'), a czułości w rozmowie określa mianem: *tiutiu, patiutiu / tiutiu-patiutiu*, np.:

A bla bla, be be Mańcia. Tak męża obierać ze czci i wiary bez żadnej racji [1LW558].
Kilo z górą utraciłem, takie latu latu urządzam [2LW32].
(...) niech się żadnych tiutiu-patiutiu od Taty nie spodziewa [syn – A.W.], leń i brudas, i gbur [1LW558].

Potwierdzeniem tego typu zachowań jest komentarz Magdaleny dotyczący listu wysłanego do domu wspólnie z Lilką: *Ja się dopisuję dziecinnie i głupkowato, bo taki panował u nas styl*. Pisząc, siostry prześcigały się w wymyślaniu dowcipów, np. *Salami olejkum ricinum (arabskie bążur)*,¹⁵ dla zabawy przekręcały niektóre słowa i pisały niegramatycznie, np. *coż więcył?; ciastki były dobre; Momo, dzień dobry Ciebie; noszę cały dzień tego lista; Władek nie wiedzieć co robić* itp. Wspólnie ułożyły też krotochwilny wiersz z wicem – oto jego fragment:

A co Mama w tej sprawie / Że szapo od Habiga / Ku Mamie okiem strzyga / (A Władzio stary wyga / Znów po kiełbasie rz... (kicha) / (wic szczura) [ZN80].

Jednym z ulubionych zabiegów stylizacyjnych Kossaków było wykorzystywanie potencjału tkwiącego w końcówkach rodzajowych. Analiza rodzinnych antroponimów pokazała, że w odniesieniu do kobiet chętnie były stosowane nazwy rodzaju męskiego, np. *Lilek, Liluś, Lilczur, Magaś, Mamiś, Muś, Nińtuch, Reks, Szczur*, rzadziej rodzaju nijakiego: *Mamidło, Momo*. Towarzyszyły im dostosowane pod względem rodzaju określenia atrybutywne (*drogi Lilek, moje najukochańsze Momo*) i formy czasownika (*Muś wystąpił*):

Muś, Finansminister, wystąpił świetnie, szczupaczysko było jak Orszulka co najmniej [1LW119].
A Liluś żeby na gorsecik nie kwękał i prosto się trzymał [1LW716].
Życie ukochanego Moma było już całe z cierni i krzyży złożone [WSS98].

W odniesieniu do mężczyzn dla żartu używano określeń rodzaju żeńskiego, np. *kochana Ojca, najdroższa Tata* (Wojciech), *wesoła Jureczka* (Jerzy), *moja Robaczka* (Lotek):

¹⁵ Dowcip polega na skojarzeniu brzmieniowym (*salam alejkum, salami, Oleum Ricini*).

Wczoraj widzieliśmy Jureczkę wesołą i spaśną byliśmy razem na kolacji proszę Mamy [ZN88].

Do widzenia, drogie niewiasty, niebawem a najdroższa Tata będzie między Woma [1LW664].

Całuję Robaczkę gorąco i jeszcze raz powtarzam, że jestem pełna niepokoju o nią [LK282].

Z kolei nazwom męskim zakończonym na -o, typu: *Tato, Władzio, Stefcio, Jasio*, w kontekście towarzyszą czasem określenia atrybutywne oraz czasowniki w rodzaju nijakim, np. *dobrze Coco, głupie Stefcio, zjawilo się Jasio*:

Coco ślicznie podmalował te dwa obrazy Schmausa, nikt tak nie potrafi. Dobrze Coco [2LW299].

Władzio nabyło krakowską kielbasę i zaraz się nią otrulo [ZN76].

Dziś rano, gdy piłem herbatę w Monopolu, zjawilo się grube Jasio Stanisławski [1LW444].

Ponadto siostry pisały o sobie nieraz w rodzaju męskim. Jak wspomina Magdalena, u niej to było tylko dla zabawy, u Lilki zaś miało głębsze podłoże. Oto fragmenty listów poetki do męża, Jana Pawlikowskiego (pierwszy przykład), i do mamy (dwa pozostałe):

Taki jestem zły na Ciebie, a tak bym Cię chciał pocałować 10 razy i długo trzymać na kolanach [ZN171].

Magasikowi wkrótce sam powiem co sędzę o jego wicu który przechodzi wszelkie granice [ZN76].

Ja jestem zdrow, Władzio od dłuższego czasu nie piłował, więc też zdrow [ZN86].

Literackie uzdolnienia rodziny znajdowały ujście w żartobliwej twórczości neologicznej. W materiale przeważają realizacje typowych modeli słowotwórczych, które wprowadzają w błąd regularnością budowy (kontrast znaczeniowy tematu i formantu wywołuje efekt komiczno-satyryczny):¹⁶ *mądras* < *mądry* ('ten, kto jest mądry'), *sztynokarski*¹⁷ ('o teściu Magdaleny, Tadeuszu Starzewskim'), *zanieścześnieśliwiony* 'bardzo zmarwniony, nieszczęśliwy', *kapielić się* < *kapiel* ('brać kąpiele'), *kleksić* < *kleks* ('pisać niestaranie'), *zlotczyć się* < *Lotek* ('zmieniać się pod wpływem Lotka'), np.:

Woniusz mądras, natychmiast wziął dużą deskę i wyrznał cacko nie obrazek [1LW400].
Madzi powiedziałem, że podwyższam rentę, ale pod warunkiem, że ten sztywnokarski tak samo podniesie [2LW290].

Lotek mnie siodła, chce przerabiać na swoje kopytko zacne. (...) Ale wejść pod jego wpływ nie chcę absolutnie i nie „zlotczyć” się [WS91].

¹⁶ D. Buttler, *Polski dowcip językowy*, Warszawa 2001, s. 151–152.

¹⁷ Można się dopatrywać związku z leksemem *sztynwny* przen. 'oschły, chłodny, obojętny' i frazeologizmem *mieć sztywny kark* fraz. 'być dumnym, niezależnym'.

Można też napotkać przykłady neologizmów leksykalnych powstałych w wyniku żartobliwej kompozycji dwu wyrazów,¹⁸ np. *dyplomatolek* (*dyplomata* + *matolek*), *pfujek* (*wujek* + *pfu* ‘wykrzyknik wyrażający niesmak, wstręt, lekceważenie’), *taciec* (*tato* + *ojciec*). Znaczenie kontaminacji objaśniają konteksty:

(...) czasem wieczorem w restauracji jakiś kapitan marynarki sypnie morskie oko aż ci w pięty pójdzie, czego nie umieją robić te sztywne dyplomatolki [MM349].
Tęskno mi za Wami nie na żarty, już mam dla Ciamcia różne rzeczy upatrzone (wolałby Ciamek, żeby Taciec mniej upatrywał, a więcej kupował) [1LW196].

Charakter neosemantyzmów mają określenia: *trapista*¹⁹ ‘ten, kto się trapi’ < *trapić się*, *szczurzyć się*²⁰ ‘cieszyć się’ < *Szczur* (przydomek Lilki), *wiek poborowy*²¹ ‘taki, w którym się umiera’.

Lilka, jak czytamy w jej listach, raz nazywa męża „prześlicznym” i „Świnusiem” (...), a raz „trapista” (od wiecznego trapienia się) [ZN72].
Na święta przyjadę, bardzo się szczurzę na to [ZN79].
Żeby tylko doczekać, bo wiek – panie tego – poborowy [OM65].

Kossakowie obficie czerpali z zasobów frazeologicznych polszczyzny, ubarwiając i ożywiając tym samym swoje wypowiedzi. Często wykorzystywali tradycyjny skład wyrażen i zwrotów (np. *psim śwędem* ‘łatwo, bez wysiłku’; *mieć kogo za hetkę pętelkę* ‘mieć kogo za nic, lekceważyć kogo’; *puścić kogo (co) w trąbę* pot. ‘porzucić kogo (co)’) lub nieznacznie przekształcali konstrukcję, np. *plywam w chwale jak w maśle pak* (*opływać jak pączek w maśle* ‘mieć obfitość wszystkiego, mieć się bardzo dobrze’):

Twierdzi, że mam najzupełniejszą rację, puszczając Wiedeń razem z Habsburgami w trąbę [1LW789].
Co się działo (...), to Ci ustnie opowiem, dość, że pływam w chwale jak w maśle pak [1LW221].

Aby rozbawić i zaintrygować odbiorcę, np. adresata listu, chętnie przekraczali zakresy łączliwości frazeologicznej i modyfikowali skład tradycyjnych połączeń. Stosunkowo często występują w badanych tekstach przekształcenia polegające na częściowej wymianie składu leksykalnego związku, która prowadzi do aktualizacji jego treści,²² np. *brzydki jak smok* (*brzydki jak noc* ‘szczególnie brzydki’), *ślicznej pamięci* (*świętej pamięci* ‘określenie używane w odniesieniu do osób zmarłych wyznania

¹⁸ D. Buttler, op. cit., s. 109–120.

¹⁹ *Trapista* kult. ‘członek zakonu katolickiego o bardzo surowej regule, nakazującej milczenie, oddawanie się ciężkiej pracy, rozmyślaniom, postom’.

²⁰ *Szczurzyć się* rzad. ‘dasać się, gniewać się, burmuszyć się’.

²¹ *Wiek poborowy* ‘granica wieku określona dla mężczyzn podległych obowiązkowi poboru do wojska’.

²² Typy modyfikacji związków frazeologicznych za: D. Buttler, op. cit., s. 139–150.

chrześcijańskiego'), *całować całą gębą* (*śmiać się całą gębą* 'bardzo głośno, szczerze'), *rozpuścić jadaczkę* (*rozpuszczać gębę, pysk* popsp. 'zaczynać pyskować, wymyślać'), np.:

Najmilsza, posyłam Ci kilka znalezionych w Kossakówce starych fotografii (...). Na jednej jest Twoja ślicznej pamięci Mama [ML177].

Całuję Cię całą gębą [OM67].

Wczoraj bridż u Kaziów Pułaskich, liczne towarzystwo słuchało Madzi, a rozpuściła jadaczkę, w skupieniu pełnym zachwytu [2LW502].

Inny mechanizm występuje w przekształceniach: z *całego znudzonego małżeństwem serca* (z *całego serca* 'szczerze, serdecznie'), *trzymać mowę i upuścić ją* (*trzymać mowę* 'zwykle żartobliwie lub ironicznie: mówić, przemawiać'). Nieoczekiwane uzupełnienie składu stałego związku frazeologicznego dodatkowymi wyrazami modyfikuje jego treść i zaskakuje odbiorcę, np.:

Ksiądz trzymał mowę i upuścił ją bowiem wznosił z okazji nowogrodka zdrowie państwa młodych i wszyscy pękli ze śmiechu [ZN172].

W tekstach można też spotkać typowe, klasyczne kontaminacje, polegające na skrzyżowaniu dwu frazeologizmów, z których każdy wnosi do nowego połączenia część swego składu leksykalnego. Pod względem strukturalnym mamy tu do czynienia z komizmem zaskakujących związków, pod względem treściowym – z komizmem absurdu, np. *mieć czegoś od ucha do ucha* (*mieć czegoś (kogoś) po uszy / powyżej uszu* 'mieć czegoś (kogoś) dość' + *śmiać się od ucha do ucha* 'bardzo się śmiać; śmiać się serdecznie'). Bywa, że kontaminacji towarzyszy wymiana składu leksykalnego frazeologizmu, np. *upadać na cztery nogi z desperacji* (fraz. *upadać ze zmęczenia* + fraz. *kuty na cztery nogi* 'sprytny, cwany'):

(...) i ja muszę z koszem iść do miasta jak nie przymierzając Adamowa, targować się z rzeźnikami i innymi złodziejami, i mam już tego od ucha do ucha [ZN77].

Niech Momo napisze i coś poradzi koniecznie bo upadam na cztery nogi z desperacji [ZN78].

4. UWAGI KOŃCOWE

Do istotnych uwarunkowań wewnątrzrodzinnej komunikacji Kossaków należą: rzadko spotykane skupienie jednostkowych predyspozycji twórczych, sprzyjająca aktywności kreatywnej atmosfera domu (miejsca spotkań krakowskiej elity artystycznej), przywiązywanie wagi do rodzinnego pisarstwa (częste pisanie listów, ich wspólne czytanie, prezentacja prób literackich), a także – wysoki stopień emocjonalności stosunków rodzinnych.

Badane wypowiedzi obfitują w językowe środki ekspresji pozytywnej i negatywnej (zdrobienia, spieszczenia, zgrubienia, superlatywy, kolo-kwializmy, wykrzyknienia), utrwalają swoiste, zrozumiałe w rodzinnej wspólnocie określenia i frazeologizmy oraz ujawniają liczne przejawy dą-żenia do oryginalności (kontrasty stylistyczne, przekształcenia form gra-matycznych, neologizmy leksykalne i frazeologiczne, makaronizowanie, archaizacja, stylizacja na mowę dziecięcą, rymowanki). A ponieważ za-biegi te nader często służyły celom humorystycznym, za ważny, wręcz nieodzowny element komunikacji w kręgu familijnym Kossaków trzeba uznać dowcip językowy.

Wykaz stosowanych skrótów

- 1LW, 2LW W. Kossak, *Listy do żony i przyjaciół (1883–1942)*, t. I–II, wybór, oprac., wstęp, przypisy, indeksy K. Olszański, Kraków 1985.
- LL M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Listy 1940–1945*, oprac. P. Ka-dziela, Warszawa 1994.
- LK A. Nasiłowska, *Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, czyli Lilka Kos-sak. Biografia poetki*, Toruń 2010.
- ML M. Samozwaniec, *Moich listów nie pal! Listy do rodziny i przyjaciół*, wstęp, wybór i oprac. R. Podraza, Warszawa 2014.
- MM M. Samozwaniec, *Maria i Magdalena*, Warszawa 2012.
- OM *O Magdalenie Samozwaniec. Wspomnienia*, red. G. Miller-Zielińska, Kraków 1979.
- WS M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Wojnę szatan splodził. Zapiski 1939–1945*, zebrał R. Podraza, Warszawa 2012.
- ZN M. Samozwaniec, *Zalotnica niebieska*, Warszawa 2012.

On communication within the Kossak family

Summary

These discussions fall into the stream of studies on pragmatic aspects of linguistic communication, are connected with the research on *family language/ /style, famillect, privacy discourse*. Based on an analysis of the texts by and about the Kossak family (letters, notes, memoirs, biographical stories), this paper outlines selected aspects of interfamily communication: favourite expressions and humorous stylisation devices. The analysis has permitted the observation that the Kossak family's statements are abundant with (positive and negative) linguistic expression devices, contain encrypted elements, and are characterised by high creativity. The addressee's astonishment and amusement seems to be the main intention of a majority of the analysed linguistic behaviours.

Trans. Monika Czarnaeka